Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 6 Marca 1909 Nr. 53

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. —
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 14 hal., za każdy następny raz 10 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 5 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupazya.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—8 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

„Uspokojenie".

Dyplomatyczna gra trwa dalej — i przyniosła dziś „uspokojenie". Na wiele godzin? Oto pytanie. Przyjrzyjmy się tylko dokładnie sytuacyi.

Oto Serbia na przyjacielską radę Rosyi oświadczyła podobno, jak doniosły nocne telegramy, iż „ma zamiary pokojowe, sama nie żąda niczego, ale zdaje się w zupełności na sprawiedliwość mocarstw, od których zależy uregulowanie kwestyi bałkańskiej". — Serbia żąda więc, aby mocarstwa w drodze konferencyi zadecydowały o aneksyi i kwestyi serbsko-austryackiej.

To żądanie Serbii stoi jednak w zupełnej sprzeczności z żądaniem Austryi. — Austrya wymaga bowiem, aby Serbia w Wiedniu złożyła deklaracyę pokojową i z rządem wiedeńskim wprost układała się o ekonomiczne koncesye. Austrya tylko wtedy zgodzi się na konferencyę, jeźli kompetencya tejże i program będzie ściśle określony.

Atoli Serbia chce pertraktować z mocarstwami, ale nie z samą Austryą.

A więc sytuacya mimo „uspokajających" enuncyacyj nie zmieniła się — i niepewność trwa w dalszym ciągu. Oczywiście dyplomacya będzie dalej interweniować; możliwe jest, że Rosya lub Francya będzie teraz chciała pośredniczyć między Wiedniem a Belgradem; możliwem jest też, że Austrya (jak jej to Francya doradza) zmieni swe nieubłagane, dla dumy serbskiej przykre stanowisko i odstąpi od żądania, aby Serbia, złożywszy deklaracye w Wiedniu i zaniechawszy zbrojeń, układała się z Austryą o koncesye ekonomiczne...

Wszystko to jest możliwe, ale możliwe jest również, że z wiosną karabiny nad Driną nagle wystrzelą. Karabiny, raz naładowane, mają już tę właściwość, że łatwo dają ognia.

Telegramy patrz na str. 3.

Naiwność ludzka i spekulanci „wojenni".

Dzienniki lwowskie donoszą o objawach wielkiego zaniepokojenia skutkiem alarmów wojennych wśród ludności Wschodniej Galicyi która pada ofiarą wyzysku różnych spekulantów. I u nas daje się na prowincyi odczuwać niepokój, ale ponieważ w zachodniej części kraju ludność jest rozumniejsza, przeto wydrwigrosze mniej mają pola do działania. Jednakże zawczasu należy ostrzedz mieszkańców, by mieli się na baczności przed wyzyskiwaczami. Po pierwsze: wojny nie ma jeszcze i wcale nie wiadomo, czy do niej przyjdzie; po drugie: nawet w razie wojny, któraby była tylko wojną lokalną, wojną wielkiej Austryi z małą Serbią, stosunki finansowe Austryi nie ulegną żadnej katastrofie.

Dobrze uczynił wydział krakowskiej Rady powiatowej, że wystąpił przeciw objawom naiwności ludzkiej i próbom wyzysku. Wydział pow. pisze nam:

„Pod wpływem świeżych alarmów wojennych wiele osób podnosi wkładki z kas oszczędności i to ludzie najubożsi. — Dla Kas oszczędności jest to sprawą prawie obojętną, bo są to przeważnie wkładki drobne. — Serce jednak boli, gdy się widzi, że te najcięższej zapracowane oszczędności pobrane z kas idą na prywatne, wątpliwe pożyczki, wpływają do kieszeni spekulantów a nierzadko idą zupełnie na marne".

Zarazem otrzymujemy następujące pismo rozesłane przez krak. Radę powiat. do zarządów gmin:

„Z wielu stron nadchodzą wiadomości, że między ludnością wiejską i podmiejską rozchodzą się różne niepokojące wieści o bliskiej wojnie i o jej skutkach.

Ludzie przeważnie nieznani namawiają między innemi ludność, aby pieniądze swe umieszczone w kasach oszczędności odbierała z tychże kas i straszą ją, że w razie wojny kasy oszczędności nie będą wypłacać umieszczonych w nich pieniędzy, bo je zabierze rząd na koszta wojny.

Gadania takie albo pochodzą od ludzi nierozumnych, zupełnie nieznających rzeczy, albo od ludzi przewrotnych, polujących na nieświadomość włościan w nadziei, że będą mogli później łatwo różnemi drogami przyjść w posiadanie pieniędzy, które obałamucona ludność podniesie z kasy oszczędności i będzie bezużytecznie przechowywać u siebie.

Każdy, choć troszkę oświecony, wie, że rząd potrzebne mu na wojnę lub na inny cel pieniądze dostanie drogą podatków, pożyczek itd. w kwotach milionowych; nie potrzebowałby więc nawet odwoływać się o pieniądze do kas oszczędności.

Wiadomo dalej, że kasy oszczędności wszystkich pieniędzy w gotówce u siebie nie trzymają, lecz pożyczają je dalej na grunta, domy itd. Gdyby więc nawet ktoś gwałtem obrabował kasę oszczędności, to zabrałby tylko tę drobną cząsteczkę pieniędzy, którąby w owej chwili znalazła się w kasie.

Kasy oszczędności są zatem tak urządzone, że ci, którzy w nich pieniądze złożyli, mają zupełną pewność, iż otrzymają tak złożone pieniądze, jakoteż przypadające od nich procenta.

W szczególności powiatowa kasa oszczędności, przez Radę powiatową założona i kontrolowana, ma za sobą poręką całego powiatu krakowskiego i wszyscy opodatkowani w powiecie krakowskim ręczą wszystkim tym, którzy pieniądze powiatowej kasie oszczędności powierzyli, że im w sposób statutem przepisany będą zwrócone nietylko same pieniądze, ale także wszystkie należne procenta.

Gdyby więc zaszedł ten nieprawdopodobny przypadek, żeby kasie nie wystarczyło jej własnych pieniędzy, to powiat cały musiałby przez dodatki do podatków postarać się o pieniądze potrzebne i co do centa każdemu wkładającemu wypłacić.

Mniej wprawdzie szkodliwe, ale równie niedorzeczne są namowy, aby ludność nie przyjmowała pieniędzy papierowych, lecz tylko monety złote i srebrne. Pieniądze papierowe mają i będą miały tę samą wartość, co pieniądze złote i srebrne, bo na każdy wydany pieniądz papierowy (banknot) znajduje się w Banku austro-węgierskim złożona równa wartość złota i gdyby inne banki odmówiły, to Bank austro-węgierski każdego czasu każdemu wypłaci taką ilość pieniędzy w złocie i srebrze, jaką mu przedłoży w papierach.

Zawiadamiając zwierzchność gminną o tych krążących wśród ludności baśniach — wydział powiatowy wzywa, ażeby członkowie zwierzchności i Rady gminnej na te pogłoski zwracali uwagę, aby bałamuconą ludność uspokajali i pouczali, a o tych, którzy takie wieści rozpuszczają, aby dawali znać żandarmeryi".

Wiceprezes *Skrzyński*. Sekretarz *Stafiej*.



Strzelanina na granicy serbskiej. (Patrz „Ze świata").

PRZEWRÓT.

32 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Po chwili drzwi się rozwarły i wyszedł porucznik von Eulenrode z podrapaną twarzą i rozdartym kołnierzem futrzanego kubraka. Widząc go, górnik uczynił ruch, jakby się chciał nań rzucić, ale powstrzymał się w porę i stał nieruchomo, odwracając od swego prześladowcy oczy, w których żarzyła się bezsilna wściekłość.

Botho von Eulenrode siadł na koń i zakomenderował: „Naprzód!"

— No, widzisz stary, sprawa gładko poszła, nie wiele się stało! — żartowali dragoni.

Sztygar wyprostował się z jakąś nagłą determinacyą i począł raźno kroczyć obok jadących dragonów.

Wracano z Ledniey do Wieliczki, ku szybowi arcyksięcia Rudolfa. Jeden z płonących koło kościółka św. Sebastyana domów został przez mieszkańców ugaszony, ale w drugim miejscu w pobliżu Rynku, pożar szerzył się i wzrastał gwałtownie i ogromna łuna zaścielała czarny strop niebios nad miastem. Rotowy ogień karabinowy rozlegał się bezustannie na stokach góry Sierczańskiej, a baterye zionęły szrapnelami, których jaskrawe eksplozye z daleka były widne wśród nocy. Cały podjazd kozacki zaangażowany był w tem starciu nocnem, w którem obie strony walczyły po omacku, nie wiedząc dokładnie, jakiemi siłami przeciwnik rozporządza. Porucznik Botho przez chwilę zastanawiał się, czyby nie zaniechać zuchwałego przedsięwzięcia, ale popęd awanturniczy i chęć grabieży przemogły w nim obawy. Łyknął spory haust wódki z manierki, przytroczonej do konia i jechał dalej, aż oddział stanął przed szybem Rudolfa. Teraz Botho podzielił swój oddział; pięćdziesięciu dragonów posłał w sukurs Agamatowi, a resztę przeznaczył do ochrony wyprawy w podziemiu. Trzydziestu dragonów z karabinami w rękach obstawiło szyb dokoła, dwudziestu z porucznikiem na czele weszło do środka budynku, do windy. Sprowadzono tu także sztygara Findlera i kilku trzęsących się, starych urzędników salinarnych. Botho kazał pozapalać wszystkie lampki i latarnie i puścić w ruch maszynę, służącą do popędu windy. Urzędników salinarnych porucznik oddał pod straż wachmistrzowi, zakazując, aby przy najmniejszej próbie oporu ze strony tych funkcyonaryuszy dragoni użyli broni. Sam zaś wraz z pięciu dragonemi i sztygarem Findlerem zajął miejsce w windzie i rzekł do sztygara:

— Pamiętaj, że gdybyś zechciał nas zdradzić, gdybym zauważył, że źle prowadzisz, w tej chwili w łeb ci wypalę. Natomiast bądź pewnym, że cię hojna nagroda nie minie, jeśli należycie wywiążesz się z zadania. Więc jazda na dół! Prowadź nas! A wy chłopcy, fertig zum Schuss!

Winda zjechała w dół, w czarną czeluść szybu. Porucznik poczuł dreszcz zimny, ale wstyd mu było się cofnąć.

Winda stanęła. Pierwszy wysiadł z niej porucznik z rewolwerem w ręku i pięciu dragonów. Wszyscy mieli latarki w rękach, a jeden z dragonów niósł nadto pochodnię, kilof i drąg stalowy, które mogły się przydać przy wyłamywaniu dostępu do depozytów.

Ciemność zupełna panowała w kopalni. Ani jedna lampka nie rozświecała czarnych czeluści sztolni i komor, bo na czas wojny praca w kopalni, z powodu braku ludzi, prawie zupełnie ustała.

Ta nieprzenikliwa ciemność i bezwględna cisza, niezmiernym lękiem przytłoczyła dragonów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Umiecie milczeć?

Pewien proboszcz wszedł do izby jednej kobieciny i oddał jej pięć guldenów, które ktoś przy spowiedzi mu wręczył jako wynagrodzenie za wyrządzoną jej krzywdę. Kobiecina z radością przyjęła pieniądze, ale chociaż dobrze wiedziała, że kapłanowi pod żadnym warunkiem nie wolno wyjawić osoby, która pieniądze oddaje, okrutnie jednak była ciekawą, kto też jej te pieniądze ukradł! Zaczęła więc gadać, niby o tem i o owem, aż wreszcie zapytała, czy ksiądz proboszcz żadną miarą nie może jej powiedzieć, kto też te pieniądze ukradł? Boć ona wcale nie jest ciekawą — nie — broń Boże! — tylko posądzała o tę kradzież różne osoby, a mianowicie jedną miała w podejrzeniu, nawet z pewnością prawie może powiedzieć, że to ta, a nie inna, więc tedy chodzi jej tylko o to, aby niepotrzebnie nikogo nie podejrzywać, bo to grzech i obraza Boża!

W ten sposób gadała i gadała kobiecina, a pro-

boszcz bardzo uważnie słuchał — potem zamyślił się, jak gdyby walczył ze sobą, czy powiedzieć, czy też nie powiedzieć. Wreszcie zapytał niecierpliwie wyczekującą kobietę:

— A umiecie milczeć?

— O, księże proboszczu! Jeżeli tylko o to chodzi — odrzekła z radością. — Ja nikomu słówka nie pisnę — a toby było nieładnie — ale — mnie może jegomość wszystko powiedzieć!

— Więc z pewnością umiecie milczeć? — zapytał proboszcz powtórnie.

— Jegomość! Jeżeli być musi, to choćby mię w drobne kawałki krajali, nie powiem! Ja nie taka, jak inne kobiety, co to jeno zaraz wszystko wygadać muszą. U mnie to jakby kamień w wodę wrzucił.

— Zatem umiecie milczeć? — zapytał proboszcz jeszcze raz, spoglądając jej bystro w oczy.

— Tak jest, umiem milczeć! — odrzekła rezolutnie kobieta, znowu zaczynając wiele gadać o tem, jak ona milczeć umie.

— Widzicie więc — poklepał ją po ramieniu proboszcz — wy umiecie milczeć, zatem milczcie, ja też umiem milczeć.

Rzekł i znikł za drzwiami, zostawiając osłupiałą kobietę, której aż pieniądze wypadły z ręki.

A. Czechow.

Dlaczego musiał umrzeć?

Pewnego pięknego wieczoru siedział równie piękny egzekutor Iwan Dmitrycz Czerwiakow w drugim rzędzie krzeseł i przez teatralną lornetę przypatrywał się „Dzwonom z Cornevile" niemal z zachwytem. Ale nagle.. skrzywiło się jego cenne oblicze niemiłosiernie, oczy poszły w słup, oddech zamarł mu w piersi... Automatycznie odsunął lornetkę od oczu, nachylił się i... apsik! Kichnął, moi wielce szanowni państwo! Kichanie nie jest nigdy i nigdzie wzbronione. Kicha i chłopstwo i policmajstrzy, niekiedy kichają nawet tajni radcy. Wypadek taki każdemu przydarzyć się może. Czerwiakow nie krępował się też wcale, chusteczką obtarł sobie, za przeproszeniem, nos, a że był człekiem przyzwoitym, oglądnął się wokoło, czy przypadkiem kichnięciem swem nie zrobił komu przykrości.

Niestety! teraz dopiero zawstydził się. Zauważył, że staruszek, siedzący przed nim w pierwszym rzędzie, mruczał coś pod nosem i troskliwie obcierał sobie łysinę i kark. W staruszku tym rozpoznał Czerwiakow rzeczywistego tajnego radcę Brysajłowa, zajmującego poczesne stanowisko w ministeryum komunikacyi.

— Oplułem go! — pomyślał Czerwiakow. — Nie jest co prawda moim przełożonym, ale zawsze to nie wypada i jest rzeczą nieprzyjemną. Muszę go przeprosić...

— Proszę Waszą Ekscelencyę najpokorniej o przebaczenie, że Ją nieco... zwilżyłem... Proszę mi wierzyć, że stało się to całkiem nieprzewidzianie i wbrew mej woli...

— To bagatela, proszę pana.

— Zapewniam jak najświęciej i proszę o przebaczenie... Jakżebym się mógł odważyć... Nie miałem intencyi...

— A dajże mi pan spokój! Chcę śpiewu słuchać!

Czerwiakow zawstydził się, uśmiechnął z przymusem i patrzył dalej na scenę. Patrzył, ale nie odczuwał już owego błogiego wrażenia, w jakiem pogrążony był przedtem. Jakiś niepokój zaczynał go opanowywać. W antrakcie zbliżył się do Brysajłowa, pokręcił się chwilę w około niego, wreszcie przezwyciężył panieńską nieśmiałość i mruknął:

— Zwilżyłem Waszą Ekscelencyę... Proszę o przebaczenie, nie miałem bynajmniej intencyi...

— Ach dajże mi pan spokój... Już o tem zapomniałem, a pan ciągle mi to powtarzasz! — odrzekł rzeczywisty tajny radca, a jego dostojna dolna warga drgnęła niecierpliwie.

— Zapomniał, ale irytacya patrzy mu z oczu — myślał Czerwiakow i podejrzliwie zerknął na łysą Ekscelencyę. — Nie chce nawet ze mną mówić. Muszę mu dokładnie wytłumaczyć, że nigdy, przenigdy nie wpadłoby mi do głowy... że to tylko... dług spłacony naturze, inaczej gotów sobie pomyśleć, żem go chciał opluć. Teraz może jeszcze o tem nie myśli, później jednak mógłby nabrać przekonania...

W domu opowiedział Czerwiakow swojej żonie o smutnej awanturze. Żona zapatrywała się na sprawę nieco lekkomyślnie, tak się przynajmniej Czerwiakowi zdawało. Z początku była bardzo zmartwiona, uspokoiła się jednak zupełnie na wiadomość, że rzeczywisty tajny radca pracuje w innem ministeryum.

W każdym razie jednak wypada pójść i przeprosić go — zakonkludowała. — Inaczej gotów sobie pomyśleć, że nie masz żadnego wychowania.

— To też właśnie. Prosiłem go wprawdzie o przebaczenie, ale on zachował się tak dziwnie... nic odpowiedział mi właściwie nic stanowczego. Co prawda nie było czasu do akuratnego zreferowania mu całej sprawy.

Nazajutrz Czerwiakow włożył na siebie zupełnie nowy uniform, ufryzował włosy i brodę i poszedł do Brysajłowa, celem dania Ekscelencyi obszernych wyjaśnień... W przedpokoju zastał już całą ćmę interesantów. Za chwilę wszedł rzeczywisty tajny radca i przyjmował prośby, petycye i podania. Załatwiwszy się z kilku petentami, Ekscelencya spojrzał na Czerwiakowa.

— Wczoraj wieczorem, w Arkadyi, jeśli Wasza Ekscelencya przypomnieć sobie raczy — zaczął recytować egzekutor — kichnąłem i... mimowoli, Bóg mi świadkiem, bez najmniejszej intencyi, zwilżyłem Waszą Ekscelencyę!...

— E, głupstwo. Nie mówmy o tem. Czego pan sobie życzy? — zapytał radca najbliższego petenta.

— Nie chce mię nawet wysłuchać! — myślał Czerwiakow, blady ze zgryzoty. — Widocznie obraził się bardzo, muszę mu jeszcze raz całą rzecz wytłómaczyć.

Kiedy audyencye się skończyły i Ekscelencya zmierzał do swego gabinetu, Czerwiakow rzucił się za nim i jąkając się mruczał:

— Wasza Ekscelencyo! Jeśli ośmielam się zabierać kosztowny czas, to czynię to jedynie, żeby się wywnętrzyć, sprowadzony uczuciem szczerego ubolewania i głębokiej skruchy! Stało się to bez zamiaru, proszę być o tem przekonanym...

Rzeczywisty tajny radca przybrał zgryźliwą minę, niedbale machnął dłonią.

— Ależ mój panie, spostrzegam, że pan sobie ze mnie drwi! — zawołał i znikł za portyerą.

— Z czego mam sobie drwić! — pomyślał Czerwiakow. — Ani mi się śni żartować. Ekscelencya, a przecie nie może pojąć tak prostej rzeczy. Jeśli tak rzeczy stoją, nie będę się już więcej bronił. Niech go kaduk... Napiszę mu list, ale moja noga nie przestąpi nigdy jego progu. Słowo daję, nie idę więcej do niego.

Tak medytując, Czerwiakow przyszedł do domu. Nie napisał jednak listu do Ekscelencyi. Łamał sobie głowę, ale nie mógł wykoncypować listu w swoim guście, przeto na drugi dzień udał się znowu osobiście do rzeczywistego tajnego radcy.

— Wczoraj ośmieliłem się nagabywać Waszą Ekscelencyę — bąknął do dygnitarza. — Nie zrobiłem tego, broń Boże, w intencyi zadrwienia sobie z Ekscelencyi, jak to Wasze Błagorodie łaskawie przypuszczać raczył. Chciałem tylko prosić o przebaczenie, że kichając, nieszczęsnym trafem pokropiłem troszkę Waszą Ekscelencyę. Ale co do drwin, Ekscelencyo, jakżeż mógłbym się odważyć?.. Gdybym ośmielił się zrobić coś podobnego, gdzież byłby szacunek, należny osobistościom, postawionym wyżej w hierarchii urzędniczej!...

— Wynoś się pan! — ryknął nagle rzeczywisty tajny radca, cały drżący z gniewu.

— C—o—o? — zapytał szeptem Czerwiakow, bliski omdlenia.

— Precz! Za drzwi! — powtórzył radca stanu, przybijając obcasy do ziemi.

Czerwiakow czuł, że w piersi coś mu nagle się załamało. Nie widząc nic, nie słysząc nic, wyszedł za drzwi i powlókł się na ulicę.

Przybywszy do domu, nie miał już sił, żeby zrzucić z siebie uniform, runął na sofę, konwulsye zatrzęsły jego ciałem i umarł.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Luty ostry zakończył się zmianą; w słońcu + 10 stopni R. ciepła; w nocy z 1 marca było + 2 stopnie ciepła. Była to zapowiedź szalonego wiatru halnego. Hulał sobie wiatr halny cały wtorek, a taki był ciepły, że spędzał z chmur gęsty deszcz, słońce ciągle jaśniało, więc zaraz wiosna, roztop, slizgawica, lasy poczerniały, a w uzdrowisku krajowem ulicami popłynęły rzeki — gnojówki i wcale nie pachło. — Narciarze, saneczniey w lament; pokazały się już furki na kołach. Że to jednak dopiero przełom, ale jeszcze nie wiosna, więc nazajutrz we środę wiater ustał, przychwycił znowu mrozik — i zrobiła się gruda lodowa; ani chodzić, ani jeździć. Lecz od południa zaczęło pruszyć mąką, potem pierzem i pod wieczór świeży śnieżek pokrył znowu krajowe błoto. Tory saneczkowe wydobrzały i będzie jeszcze sanna.

Ze statystyki Lwowa. Jak wielki jest Lwów można się najlepiej przekonać z następujących cyfr:

Oddano na pocztę w jednym miesiącu grudniu 1908 r.:

Listów	4,411. 236
Kart korespondencyjnych	5,386.660
Gazet	3,980.700
Wogóle wszelkich posyłek	16,333.602

W galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie stan wkładek z końcem stycznia wynosił 88 milionów koron.

Stałych mieszkańców liczył Lwów z końcem stycznia 184.036.

Tramwaj elektryczny we Lwowie przewiózł w styczniu 1,383.796 osób.

Zmarli. Maryan Edward Hessel, przeżywszy 45 lat, zmarł w Krakowie.

Z Rady miejskiej:

Masarzom przecie zmiękła rura! — Obniżka cen wędlin. — „Ochrana" w Krakowie. — „Lilla Weneda". — Kanał Kraków-Wiedeń. — Most na Rudawie. — Reforma szkół dla kobiet. — Gimnazyum realne zamiast szkoły św. Scholastyki. — P. Tow. Emigracyjne. — Budżet. — Komisya artystyczna i komisya aprowizacyjna.

Że nasi pp. masarze, podwyższając o 30—40 proc. ceny wędlin, dopuścili się **brzydkiego zamachu na kieszenie** ludności, okazało się niezbicie z dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu Rady.

Oto na skutek interpelacyi r. Hałatkiewicza wiceprez. dr Szarski oświadczył, że wydział aprowizacyjny magistratu zebrał daty co do cen nierogacizny i przekonał się, że tak znaczne **podrożenie wędlin jest nieuzasadnione**: obecnie płaci się za nierogaciznę takie same kwoty, jak w sierpniu zeszłego roku. Masarze narzekają na brak nierogacizny; tymczasem spęd ten stale wzrasta i od sierpnia roku 1876 wzrósł o 336 proc.; w roku ubiegłym przyrost wynosił 5 proc., w porównaniu z rokiem poprzednim; w styczniu 10 proc., w lutym 11 proc. w porównaniu z tymi samymi miesiącami roku zeszłego. Okazało się, że także inne narzekania masarzy nie są uzasadnione. Prezydyum miasta urządziło konferencyę z masarzami i po rokowaniach udało się uzyskać pewne obniżenie podniesionych cen.

I tak: dawniej szynka gotowana (kilogram) na części kosztowała 4·80 kor.; cenę podwyższono na 5·60 kor., uzyskano **zniżkę na 5·20 kor., czyli o 40 hal.** Dalej uzyskano obniżkę podwyższonych cen innych wędlin **od 20 do 40 hal.** na kilogramie. Dzisiaj będzie wybraną komisya aprowizacyjna i ona zastanowi się dalej nad tą sprawą. (A więc panowie masarze sami przyznali, że chcieli na ludność nałożyć nieuzasadniony podatek w kwocie 20—40 hal. na kilogramie wędlin i dopuścić się wyzysku!).

Przeciw grasowaniu w kraju rosyjskich ajentów „Ochrany", których w Krakowie przebywać ma 8, a we Lwowie 6, wystąpił r. Turski.

Prez. Leo: Wiadomości oficyalnych nie posiadam, bo do kompetencyi prezydenta nie należy policya. Mimo to, uważam pewną akcyę w tej sprawie za wskazaną. Udam się tedy do czynników kompetentnych i zwrócę im uwagę na fakty, o których doniosły dzienniki i które podniesione zostały niedawno na rozprawie w sali sądowej. Fakty te wskazują, że Kraków jest prawdopodobnie siedzibą tajnej policyi rosyjskiej. W interesie publicznym leży, aby od działalności tych osób Kraków jak najprędzej się uwolnił. (*Oklaski*).

R. m. Dębicki podniósł, że dwie budki strażników akcyzowych pomalowane są na kolor czarno-żółty; dalej, że stara ławka kamienna na plantacyach leży w błocie; wreszcie ubolewał, że posąg Lilli Wenedy przedstawia jakąś bachantkę i dlatego byłoby wskazanem usunięcie napisu, że jest to Lilla Weneda.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa **kanału Kraków-Wiedeń**, poruszona przez prez. Izby handl. Dattnera, który wobec enuncyacyi wied. Industriellenbundu, protestującej przeciw wykupnu gruntów pod kanał, zgłosił wniosek nagły, aby wezwać posłów i Radę do czuwania nad sprawą kanału. W dyskusyi zabierali głos hr. Wodzicki, dr Leo, dr Gross (który ostrzegał przed mniemaniem, jakoby urzeczywistnienie budowy kanałów było bliskiem!), Turski, dr Petelenz, dr Rosenblatt i dr Staniszewski; Rada uchwaliła jednomyślnie wniosek:

„Rada miasta, wyrażając szczere uznanie i podziękowanie posłom krakowskim i Kołu polskiemu za skuteczną działalność w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków i wobec oświadczenia ministra skarbu, że szybkiego urzeczywistnienia budowy tego kanału spodziewać się należy, uprasza prezydyum o bezzwłoczne poczynienie kroków u posłów m. Krakowa i Koła polskiego, aby wszelkiemi siłami zapobiegli wszelkim, skądkolwiek pochodzącym, usiłowaniom przewleczenia tej doniosłej sprawy".

Rada miasta uchwaliła przyczynić się datkiem 16 000 koron do budowy mostu na przełożonem korycie Rudawy w przedłużeniu ulicy Wolskiej przy wejściu na ulicę Krowią na Zwierzyńcu.

Na wniosek sekcyi szkolnej uchwalono przenieść kursa handlowe przy szkole Scholastyki do Akademii handlowej. Referent r. Wasung zaznaczył, że sekcya szkolna przyjdzie jeszcze w tym roku z propozycyą **przekształcenia szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki** *na gimnazyum realne* dla kobiet, utworzenia szkoły gospodarstwa domowego i reorganizacyi dotychczas istniejącej szkoły robót kobiecych.

Na wniosek r. Federowicza polecono komisyi konsensowej ponownie zbadać i załatwić podanie P. Tow. Emigracyjnego o pozwolenie na otwarcie biura w Krakowie, bo to towarzystwo ma cele humanitarne.

Z kolei nastąpiły wybory do komisyj. — Do Rady artystycznej wybrani zostali: wiceprez. Sare, radcy: Beringer, Drozdowski, Maywald, Peroś i Turski; do komisyi aprowizacyjnej wybrani zostali radcy: Bandrowski, Beringer, Bialik, Daszyński, Dąbrowski, Dębicki, Drozdowski, Gross, Hałatkiewicz, Jarra, Kosobucki, Landau Ignacy, Landau Rafał, Maywald, Meisels, Miedniak, Nowak Stanisław, Ponikło, Ritterman, Schmelkes, Schwarz, Stachowski, Starzewski, Suski, Wasung i Wolny.

Prezydent zawiadamia następnie, że dla obrad nad budżetem na rok 1909 zwoła kilka posiedzeń Rady w przyszłym tygodniu.

Na posiedzeniu tajnem udzielono prezentę na posadę kierownika szkoły pospolitej św. Szczepana p. Edwardowi Hanytkiewiczowi; dla dzieci (3 synów i córki) **Stan. Wyspiańskiego** przeznaczono 2.000 kor. rocznie.

Rękodzielnik i Kupiec.

Ogólne zgromadzenie Kongregacyi kupieckiej w sali posiedzeń Rady miejskiej odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 3 po południu. W razie niezebrania się wymaganego statutem kompletu, odbędzie się tego samego dnia w godzinę później tj. o godzinie 4 po południu powtórne ogólne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie Rady Kongregacyi za rok 1908; sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum podskarbiemu; sprawozdanie Komisyi biura pracy; budżet na rok 1909; wybory starszego, podstarszego, podskarbiego i Rady; przyjęcie nowych członków.

Wydział cechu blacharzy odbył d. 22 lutego posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe za rok 1908, wynoszące w dochodach kwotę 2508 kor. 37 hal., zaś w rozchodach 576 kor. 46 hal. Wobec czego pozostałość na rok bieżący okazała się w kwocie 1931 kor. 91 hal., z tych 60 kor. 60 hal. znajduje się w funduszu żelaznym, 245 kor. 24 hal. w funduszu uczniów, zaś 1408 kor. 46 hal. w funduszu dyspozycyjnym, a reszta w kwocie 217 kor. 71 hal. u starszego cechu do pokrycia wydatków na rok bieżący.

Następnie uchwalono preliminarz budżetu na rok 1909, który w dochodach ustalono na kwotę 778 K, zaś w rozchodach na 771 kor. 88 hal. Następnie załatwiono kilka podań członków o zapomogi, a wreszcie sprawę egzaminów majsterskich po przeprowadzonej dyskusyi pozostawiono decyzyi walnego zgromadzenia, które odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w Izbie rękodzielniczej.

Zgromadzenie pomocników fryzyerskich odbyło się 25 lutego w lokalu Izby rękodzielniczej. Na zgromadzeniu tem dokonano uzupełniających wyborów do zarządu, wskutek wyjazdu kilku członków poprzedniego zarządu i uchwalono statut obowiązujący według przepisów nowej ustawy przemysłowej.

Posiedzenie wydziału cechu tapicerów i wyrabiających pościel, odbyło się dnia 25 lutego, na którem przyjęto sprawozdanie rachunkowe z roku 1908, które w dochodach przedstawia kwotę 2.392 kor. 68 hal., zaś w rozchodach kwotę 793 kor. 17 hal. Sprawozdanie to sprawdziła komisya kontrolująca w dniu 1 b. m. 1909, i uznała je za zgodnie zestawione. Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania rachunkowego, ułożył wydział preliminarz na rok bieżący, w dochodach i w rozchodach przyjmujący kwotę 720 kor.

Walne zgromadzenie złotników i jubilerów wyznaczone na dzień 1 b. m. z powodu braku kompletu, odroczono do dnia 17 b. m. na godzinę 7-mą wieczór.

Walne zgromadzenie cechu malarzy pokojowych i szyldowych wyznaczone na 1 b. m., odłożono na dzień 16 b. m. na godzinę 5 pop. w izbie rękodzielniczej.

Posiedzenie wydziału cechu kowali, rymarzy, stelmachów, siodlarzy i lakierników powozowych odbędzie się dnia 5 b. m. o g. 7 wiecz. w izbie rękodzielniczej.

Walne zgromadzenie tego cechu odbędzie się tego samego dnia o g. 7 wiecz.

Z cechu stolarzy. Dnia 8 b. m. o godz. 10 rano zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za ś. p. zmarłych członków cechu stolarzy w kościele OO. Dominikanów.

Walne zgromadzenie tegoż cechu o g. 6 wiecz. w lokalu izby rękodzielniczej.

Na porządku dziennym między innemi sprawa założenia funduszu zapomogowego i ustanowienia wkładek na ten fundusz, która w myśl nowej ustawy przemysłowej do sto członków wymaga 5 proc. obecnych i jednomyślnej uchwały trzech czwartych wszystkich obecnych. Ze względu na ważność sprawy i korzyści utworzenia wspomnianego funduszu, wskazana jest obecność wszystkich członków cechu.

Walne zgromadzenie blacharzy odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 6 wiecz. w izbie rękodziel. Na porządku dziennym sprawa egzaminów majsterskich, której wprowadzenie w życie po myśli nowej ustawy

przemysłowej przyczyni się znacznie do podniesienia stanu blacharskiego.

Zebranie członków cechu krawców odbędzie się d. 14 b. m. o godz. 2 popoł. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Walne zgromadzenie tapicerów odbędzie się d. 15 b. m. o g. 7 wiecz.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Inez de Coimbra".
Teatr ludowy: „Sposób na mężów".

Zniżka cen wędlin. Na skutek interpelacyi wniesionej na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta masarze krakowscy postanowili obniżyć podniesione dn. 1 b. m. ceny wędlin i tak:

Szynkę surową w całości z podniesionej ceny 2 kor. 80 hal. zniżono na 2 kor. 60 hal.

Szynkę gotowaną w całości z 4 kor. 20 hal. obniżono na 4 kor. za 1 kg.

Szynkę gotowaną w sprzedaży detalicznej z 5 kor. 60 hal. na 5 kor. 20 hal.

Polędwicę pieczoną z 5 kor. 30 hal. na 5 kor. 20 hal.

Polędwicę gotowaną z 5 kor. 30 hal. na 5 kor. 20 hal.

Kiełbasę polędwicowa z 4 kor. 80 hal. na 4 kor.

Kiełbasa krajana z 2 kor. 60 hal. na 2 kor. 40 hal.

Kiełbasa siekana z 1 kor. 92 hal. na 1 kor. 80 hal.

Wędzonka pozostała w cenie podwyższonej.

Serdelki z 12 hal. na 11 hal. za sztukę.

Kiełbaski parówki z 12 hal. na 11 hal. za parę.

Mieszanina z 4 kor. 10 hal. na 3 kor. 60 h.

Cennik ten ogłosili wszyscy masarze krakowscy.

W Kole art.-literackiem i w Klubie prawników, odbył się we środę wieczór muzyczny, na którym wobec bardzo licznej publiczności dała się słyszeć panna Alwina Ripper, córka jenerała-audytora z Wiednia, uczennica tamtejszego konserwatoryum, jako śpiewaczka koloraturowa.

P. Ripper posiada głos sopranowy nie wielki, ale bardzo giętki i w doskonałej wykształcony szkole. — W szeregu utworów włoskich, niemieckich i francuskich, młoda śpiewaczka wykazała wiele muzykalności i urozmaicenia. — Publiczność nagradzała utalentowaną artystkę hucznymi oklaskami i żądaniami nad program.

Z „Sokoła". Przypominamy, że jutro t. j. w sobotę dnia 6 b. m. odbędzie się wieczornica dla członków „Sokoła", ich rodzin, jakoteż gości, którzy mile zawsze są widziani.

Program jest bardzo urozmaicony, to też, jak nam wiadomo, zapowiada się bardzo liczny udział gości. — Przygrywać będzie orkiestra amatorska. Wstęp wolny. Początek o godz. 8 wieczorem.

„Polonia". Dnia 6 bm. tj. w sobotę odbędzie się w lokalu „Polonii" (ul. Szewska 23, II. p.) o godz. 6 wieczorem odczyt p. Stanisława Jasińskiego na temat: „Życie i czyny Juliusza Słowackiego". Wstęp po 60, 40 i 20 hal.

Cygański doktor. Józef Pawłowski, 40-letni cygan z Jaworzna został wczoraj aresztowany na doniesienie Bliny Herbst z Sieniawy, przybyłej do Krakowa na kuracyę. Pawłowski spotkał Herbstową w szynku przy ul. Starowiślnej gdzie skarżyła mu się, że cierpi na ból głowy i częste zawroty. Pawłowski zaofiarował jej lekarstwa, od którego ból głowy ustąpi, „jak ręką odjął" i wziął za to 1 kor. Jak się okazało, były to trzy kawałki cukru zawinięte w bibułę; trudne to do zażycia w jednej dawce „lekarstwo" okazało się bezskutecznem i Herbstowa oskarżyła Pawłowskiego w policyi o oszustwo. Aresztowany tłumaczył się, że Herbstowa sama dała mu koronę, prosząc o cukier. Pomysłowego cygana osadzono pod kluczem.

Włamania. Do mieszkania kupca, p. Eisena, przy ul. Wielopole, włamali się nieznani złodzieje i pokradli bižuteryi, wartości 1600 kor.

Również włamali się jacyś złoczyńcy wczoraj wieczór do mieszkania p. A. Eichhorna przy ul. Berka Joselowicza l. 20, lecz spłoszeni bez łupu umknęli.

Z Pogotowia ratunkowego. Kazimierz Dzierwiński, 30-letni stróż domu z ul. Dietlowskiej, został wczoraj napadnięty przez jakichś nieznanych ludzi, którzy nożem rozcięli Dzierwińskiemu nos i wargę. Poraniony Dzierwiński zgłosił się na Pogotowie, gdzie go opatrzono.

W nocy napadło 3 andrusów przy ul. Felicyanek na Ludwika Czalka, pomocnika krawieckiego, którzy zadali mu liczne rany w policzek prawy w rękę i w głowę. Broczącego krwią przyprowadził na stacyę ratunkową policyant, gdzie go opatrzono.

O godz. wpół do 1 w nocy zgłosił się na stacyę ratunkową Franciszek Rogóż, murarz z Łobzowa, którego przy ul. Dietlowskiej napadnięto i w bójce złamano żebro. Opatrzono go i odesłano do domu.

Stefania Federowicz, lat 12, z Nowej Wsi, przy praniu oblała sobie ukropem szyję, ramiona i policzek. Poparzenie nie było niebezpieczne.

Przy ul. Batorego pod l. 25 zaczadziła się dziś służąca N. N. Wezwane Pogotowie przyprowadziło ją do przytomności.

W schronisku Brata Alberta spadł ze schodów 76-letni szewc, Książkiewicz i złamał sobie nogę. Pogotowie odwiozło starca do szpitala OO. Bonifratrów.

Posiedzenie Rady miasta Podgórza odbyło się wczoraj przy zupełnej nieobecności „opozycyi". Przez zdekompletowanie chciała „opozycya" udaremnić wszelkie uchwały w sprawie wodociągów. Cel chybił, gdyż przy głosowaniu komplet się znalazł.

Posiedzenie rozpoczął dr Oberländer referatem w kwestyi wodociągów podgórskich. Referent zaznaczył, że sprawa wodociągów trwa już od roku 1904, kiedy pierwszy raz podniesiono na Radzie potrzebę zaprowadzenia wodociągów w Podgórzu. W r. 1907 przedsiębrano próby i badania, które powtórzono w r. 1908. — Wynikiem ich było znalezienie wielkiego pokładu wodonośnego w Tyńcu pod warstwą 32 m. grubą. Woda w tem miejscu jest bardzo zdrowa, wolna od bakteryj. Równocześnie nawiązano pertraktacye z Krakowem. — Szkic umowy Krakowa z Podgórzem zawiera żądanie, aby Podgórz zbudował własny zbiornik i zawarł kontrakt na 50 najmniej. Koszta takiego wodociągu wyniosą do 400.000 kor.

Referent sądzi, iż układów Krakowem nie należy zrywać, jednak dalej prowadzić badania na własną rękę, których koszta wyniosą w tym roku 40.000 kor. O uchwalenie tej sumy prosi referent Radę.

R. Arohnson podkreśla, iż zawsze będzie przypominał, iż Podgórzowi trzeba wodociągów koniecznie, gdyż woda zaskórna, używana w Podgórzu do picia, jest dla zdrowia zabójcza.

R. Rolle oświadcza się za budową wodociągów własnych, gdyż koszta przedstawione przez Kraków, wydają się za wysokie.

R. Liban zapytuje rzeczoznawcę inż. Dziakiewicza, czy woda tyniecka wolną jest od gipsu i jakie koszta pociągnie budowa własnego wodociągu.

Inż. Dziakiewicz w odpowiedzi oświadcza, że woda tyniecka dobrocią przenosi wodę krakowskich wodociągów. Krakowska woda źródlana już się wyczerpała i zapasy wodociągu krak. zasilane są głównie z Wisły. W Tyńcu jest dostateczna ilość wody, tak, że nie trzeba się obawiać wyczerpania.

Koszta wodociągu własnego wyniosą do 720.000 koron, a maxymalnie 1 milion koron, jeśli się sprowadzi taką ilość wody, by na 1 mieszkańca Podgórza przypadało dziennie 100 litrów.

R. Feuereisen stanowczo opiera się wspólności wodociągów z Krakowem. Takie połączenie Podgórza z Krakowem, choćby przez rury wodociągowe, zaprowadzi do zupełnego połączenia obu miast i zniesienia autonomii Podgórza. Więc własne wodociągi, choćby nawet droższe.

R. Rolle uważa stanowisko r. Feuereisena za nieuzasadnione. Z Krakowem nie można zrywać, bo co poradzi p. Feuereisen, jeśli badania co do ilości wody w Tyńcu dadzą ujemny wynik.

P. Feuereisen powie: „wróćcie do swych studzien z wodą zaskórną!" Nie należy zaniechać jednak samodzielnych badań, gdyż wtedy Podgórz zdałby się na łaskę i niełaskę Krakowa.

R. Feuereisen nigdy nie zgodzi się na wodę krakowską, bo p. rzeczoznawca orzekł, że woda krakowska jest zła, niezdrowa.

Po zamknięciu dyskusyi przystąpił burm. p. Maryewski do głosowania nad sprawą pożyczki 40000 kor. na badania. Stwierdziwszy, iż radni są w komplecie potrzebnym do ważności uchwał, zarządził burm. dla dokładności imienne głosowanie. Jednogłośnie uchwalono wnioski b. referenta, tylko wiceburmistrz p. Kaczmarski wstrzymał się od głosowania, motywując swój krok tem, że sprawa jeszcze jest niedojrzałą i przed wodociągami należałoby pomyśleć o kanalizacyi miasta.

Poczem zamknął burmistrz posiedzenie Rady.

Dr Władysław Dulęba,

nowy minister dla Galicyi.

Dziś w urzędowej gazecie pojawiła się nominacya dra Władysława Dulęby ministrem dla Galicyi.

P. Abrahamowicz składa dzisiaj urzędowanie. Na pocieszenie otrzymał order Żelaznej korony 1. kl. z uwolnieniem od taksy. P. Abrahamowicz już się więcej w Kole Polskiem nie pokaże, (jest bowiem bardzo rozżalony na całe prezydyum, a zwłaszcza na hr. W. Dzieduszyckiego!), lecz wyjeżdża na dłuższy czas do Paryża i na południe.

* *

Dr Władysław Dulęba, adwokat lwowski, ożeniony z córką ś. p. Kisielki, właściciela browaru we Lwowie, człowiek dobrze sytuowany, urodził się w r. 1851 w Krakowie; we Lwowie prowadzi rentowną kancelaryę adwokacką.

W Kole Polskiem zasiada od roku 1892 (naprzód jako reprezentant Lwowa, potem Tarnowa, a wreszcie w nowym parlamencie okręgu Brzeżany-Hucisko), a należy do stronnictwa demokratycznego („stara" lwowska demokracya).

Spokojny, taktowny, b. gładki w obejściu, w żadnym kierunku skrajnie nie występujący, dr Dulęba w Kole Polskiem niema nieprzyjaciół, cieszy się sympatyą zarówno narod.-demokratów, jak ludowców i konserwatystów. Należy do komisyi parlamentarnej, był nawet kandydatem na prezesa Koła. W parlamencie był referentem nowej ważnej ustawy o pomocnikach handlowych. Na stanowisku ministra dla Galicyi dr Dulęba będzie mógł jako sumienny i taktowny pracownik dużo zdziałać dobrego — i także w gabinecie odgrywać znaczącą rolę.

Niebezpieczeństwo wojny.

Telegramy „Nowin".

Odpowiedź Serbii.

Petersburg. Petersburska Ajencya telegraficzna donosi z dobrego źródła, że rząd serbski po naradzie nad propozycyą rosyjską odpowiedział, że Serbia nie ma zamiaru prowadzenia wojny z Austro-Węgrami, ani też nie chce zmiany przyjaznych stosunków z tem państwem. W związku ze sprawą aneksyi Bośni i Hercegowiny nie żąda Serbia ani odszkodowania terytoryalnego, ani politycznego, ani ekonomicznego. Wstrzymując się od wszelkiego wmieszania się w tę sprawę, która w zupełności podlega decyzyi mocarstw sygnaturnych, zdaje się w zupełności na mądrość i poczucie sprawiedliwości tych mocarstw.

Rząd serbski zamierza obecnie wystosować do wielkich mocarstw notę okólną w wyżej wspomnianym duchu.

Interwencya w Wiedniu?

Paryż. Prezydent gabinetu Clemenceau odbył wczoraj długą i jak mówią ważną konferencyę z ministrem spraw zewnętrznych p. Pichon. Rozeszła się pogłoska, jakoby rezultatem tej konferencyi była myśl, aby ambasador francuski w Wiedniu wspólnie z ambasadorami rosyjskim, angielskim i włoskim pojawił się na audyencyi u cesarza Franciszka Józefa, ażeby załagodzić sprawę Serbii. Poważne dzienniki jednak tej pogłosce nie dają wiary.

Ruchy armii serbskiej.

Sofia. Nadeszła tutaj wiarogodna wiadomość z Serbii, że w ostatnich dniach z Limok i Niszu wyruszyła jedna dywizya ku granicy austryackiej, oraz pułk haubic i konnicy wraz z kilkoma batalionami z Legotinu i Zajbaru. — W drodze do Belgradu znajduje się 1500 koni, nabytych w Rosyi.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Belgradu, że król Piotr na wczorajszej radzie ministrów oświadczył, iż gotów jest podobnie, jak król Łazarz na Kosowem polu, zginąć. Minister wojny Živkowicz oświadczył, że armia serbska może stawić czoło armii austryackiej przez 6(!) miesięcy.

Turcya przeciw Serbii.

Konstantynopol. Słychać, że z powodu kroków kilku mocarstw, dążących do utrzymania pokoju wielki wezyr przyrzekł zakazać przewozu materyału wojennego zarówno dla Czarnogóry, jak dla Serbii. Przeciwko temu zamierza Serbia zaprotestować i zażądać ewentualnie 20 milionów franków odszkodowania za zakaz przewozu materyału wojennego, który to przewóz dawniej przyrzeczony był przez wielkiego wezyra.

Salonika. Poseł serbski poczynił kroki dla uzyskania pozwolenia na przewóz 170 ton materyału wojennego z Francyi dla Serbii. Transport ten obejmuje 733 skrzyń naboi. Przesyłkę z Liverpoolu na razie wstrzymano.

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin. W artykule pt.: „Serbia — zagadka psychologiczna" pisze „Post": „Jeszcze wczoraj można się było spodziewać, że Serbia pójdzie za radą Rosyi i zrzeknie się swoich pretensyj terytoryalnych, oraz pretensyj dotyczących autonomii Bośni i Hercegowiny i że postara się o bezpośrednie porozumienie ze swoim rzekomym wrogiem. Jednakże stało się inaczej. — Zastępcy Niemiec, Francyi, Anglii i Włoch popierali u serbskiego ministra spraw zagranicznych znane propozycye swego kolegi rosyjskiego i otrzymali tę samą odpowiedź odmowną, tosamo nic nie znaczące oświadczenie, że Serbia ufa w sprawiedliwość Europy.

Do czego właściwie Serbia zmierza przez ten wieczny swój apel do konferencyi europejskiej? Wobec takiego niesłychanego naprzykrzania się małego państewka, zmuszone są w końcu wszystkie mocarstwa, chociażby dla salwowania swego honoru, stanąć po stronie Austro-Węgier i udzielić tej monarchii jeneralnego pełnomocnictwa. Austrya, zaprzątnięta wewnętrznemi sporami, nie może codziennie wydawać nowych milionów na przygotowania wojenne, bo tych sum na razie nikt jej nie zwróci.

Odnosi się niemal wrażenie, jakoby rząd serbski chciał koniecznie, aby przyszło do t. zw. ekspedycyi karnej ze strony Austryi. Czyż nie można sobie powiedzieć, że wobec takiego uporu przeciw jednomyślnej radzie pięciu mocarstw interwencya ich jest zupełnie wykluczoną i w razie tragedyi wojennej nawet apel do panslawistycznego braterstwa nic nie pomoże, bo ograniczy się ono do pięknych słówek i szumnych artykułów wstępnych. „Kogo bogowie chcą ukarać, odbierają mu rozum". To przysłowie można zastosować do uporu Serbii. Serbia zmiarkowała, że nie może wywołać rozdwojenia mocarstw. Po jednej stronie Anglia, Francya, Rosya i Włochy, po drugiej Austrya i Niemcy — a mimo to Serbia jak krnąbrne dziecko krzyczy: „Nie posłucham!" i czeka na sprawiedliwość Europy, która podobno stoi pod drzwiami.

Postępowanie Serbii jest psychologiczną zagadką. Czyżby chciała przyjść do rozumu dopiero wtedy, gdy jak krnąbrne dziecko poczuje rózgę? Sytuacya jest wbrew oczekiwaniom znowu bardzo poważna, ale mimo to nie należy tracić nadziei, że powszechny spokój będzie zakłócony. Ale epigonom takich prawdziwych bohaterów jak wielki Czarny Jerzy można powiedzieć w twarz: Serbia nie jest wartą, aby dla niej wybuchła ogólna europejska wojna"!

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" zwraca się bardzo energicznie przeciwko Austryi. Powiada, że Austrya nadużywa swego stanowiska i żąda od Serbii upokorzenia. Austrya zapomina, że sprawa nie jest wyłącznie między nią a Serbią, bo idzie o wojnę, w której interesowaną jest cała Europa. Nadto Austrya musi mieć wzgląd na swego sojusznika niemieckiego i nie może wciągać lekkomyślnie Niemiec w imprezę wojenną.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya. Co mówią w Belgradzie?

(Telegram ten nadszedł do Krakowa w piątek w południe a przesyła go Biuro kor.).

Belgrad. Z powodu braku urzędowych oświadczeń o faktycznem przedstawieniu posła rosyjskiego i tekstu serbskiej odpowiedzi, zapatrywania są podzielone. W kołach oficyalnych panuje przekonanie, że odpowiedź serbskiego rządu zawiera ostateczne i zupełne cofnięcie znanych terytoryalnych żądań serbskich. Przekazanie żądań przed europejskie wielkie mocarstwa jest tylko drogą, wybraną przez rząd serbski, aby zapobiedz niebezpieczeństwu wybuchu wzburzenia opinii ludu serbskiego.

W kołach poselskich natomiast obstają przy tem, że **rezygnacya rządu serbskiego ze znanych żądań absolutnie jest rzeczą wykluczoną. Rząd dopuściłby się zdrady stanu, gdyby sprawę stawiał inaczej. Ponieważ gabinet koalicyjny Nowakowicza składa się z najwybitniejszych polityków serbskich, którzy w długoletniej swej pracy publicznej dali dowody miłości ojczyzny, przeto należy odrzucić nawet myśl o możliwości podobnej zdrady wobec ludu serbskiego, jako nierozsądną.**

Rząd serbski nadal obstaje przy swych żądaniach. Rząd serbski mógł tylko zastanawiać się jeszcze nad środkami i drogami, w jakie Serbii odszkodowanie mogłoby być zapewnionem. W sprawie tej nietylko skupszczyna, ale i cały kraj ma zaufanie do rządu w tej mierze, że będzie on bronił interesów kraju. Zamiana terytoryalnych żądań na gospodarcze, z któremi występują Austro-Węgry, nie byłaby akceptowaną, ani przez obecną, ani przez żadną inną serbską skupszczynę. Z tym faktem należy się liczyć nie tylko w Serbii, ale i w Europie.

Wiadomość Biura Reutera o **oficyalnej rezygnacyi, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.**

Punkt ciężkości decyzyi leży w **treści noty. Ale najważniejszą jest uchwała rady ministrów, która stwierdza, że Serbia bezwarunkowo musi trwać przy żądaniach terytoryalnych i autonomii Bośni i Hercegowiny.**

Ze świata.

Strzelanina na granicy serbskiej. *(Do illustracyi tytułowej).* Służba straży granicznych i t. zw. „sztrajfuni" (specyalnych oddziałów lotnych) na granicy serbskiej jest i ciężką i niebezpieczną. — Telegramy często już donosiły o wymianie strzałów między patrolami.

Wczoraj doniesiono o zastrzeleniu austr. plutonowego Kovacevica koło miejscowości Zljebac nad Driną. Ilustracya nasza przedstawia jedno z licznych starć patrolów.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka